

MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIAZKU MŁODEJ WSI



mal. Art. Grotiger
ROK 1863: FRAGMENT Z BITWY POD MAŁAGOSZCZĄ

SZTANDAR SYMBOLEM SIŁY I ZWARTOŚCI

Twórczym i zdrowym jest tylko ruch młodych, nieskażony oportunistem, wysoce patriotyczny, a równocześnie dążący w swym idealizmie do zaprowadzenia sprawiedliwości między ludźmi.

Młodzi lepiej odczuwają panoszące się zło i nierówność społeczną, buntują się przeciwko temu, wyrażając otwarcie swoje niezadowolenie z panoszącego się ucisku i krzywdy społecznej.

Młodzi reagują bez ogródek na niemoralność, rozwydrzenie materialne, czy zakłamanie, dążąc do ugruntowania prawdy, wzniosłej idei i piękna. Młodzi stanowią zawsze zwierciadło, w którym odbija się całe życie narodu z jego wadami i przyzwyczajeniami.

Na to jednak, by ruch młodych mógł się stać sumieniem politycznym narodu, musi być zorganizowany w formach własnych, odrębnych i niezależnych. I źle jest, jeśli ruch młodych uzależniony jest uczuciowo i organizacyjnie od starszego społeczeństwa, które się powoduje w walce o wpływy zemstą lub nienawiścią do rzeczywistości bieżącej, a w dążeniu do celu nie wybiera sposobów: jest przewrotne i koniunkturalne. Młodzi w takich warunkach wyładują swój dynamizm w czynach szkodliwych, stronnictwowych, pażących młodą duszę i zatruwających zgnilizną młode serca.

Źle jest, jeśli ruch młodych uzależnia się od ciasnych doktryn i operuje hasłami starczego świata, gdyż wtedy trudno mu się zdobyć na trzeźwy i niezależny sąd lub wytworzenie własnej szkoły życia. Źle też jest, gdy organizacja jest prowadzona przez patronów, lub opiekunów, bez względu na to, czy oni są duchownymi, czy też świeckimi zacofańcami.

Młode pokolenie, wchodzące w życie i poczuwające się do odpowiedzialności za losy kraju, nie może się pozwolić obciążyć cudzym bagażem, spuścizną po prowodyrach partyjnych lub walkami grup czy klik dawno wyszłych z obiegu.

Tępy i bezmyślny automatyzm starych kierunków politycznych stoi na przeszkodzie dalszemu całkowaniu ruchu młodego pokolenia i wszechstronniejszemu rozwojowi ideowemu.

W Polsce jedynie ruch młodowiejski posiada cechy trwałości i niezależności. To też on to właśnie wykazuje duży dynamizm, stosowany w walce o ideały Polski chłopskiej, posiada wyraźne oblicze w pracy nad ożywieniem duszy ludu wiejskiego, nad odskrobianiem jej z nalotu szlachetczyzny. Posiada on jasny plan działania, posiada hierarchię organizacyjną, zdolną do decyzji i ukrócenia nadmiernie wybujałych ambicji osobistych, a równocześnie pozwalającą obudzić wśród swych członków wolę zwycięstwa.

Ruch młodego pokolenia wiejskiego dąży w swej pracy do wychowania wybitnych indywidualności, któreby potrafiły na nowych zasadach oprzeć organizację gospodarczą i polityczną państwa. Ruch Młodowiejski w swoim dalszym rozwoju może się stać zwierciadłem sprawiedliwości, w którym będzie się odbijał rzeczywisty obraz polityki państwowej, zmierzającej do budowy nowej Polski.

Ruch Młodowiejski staje się wartością trwałą, rozwijającą swoje życie i potęgującą swoje znaczenie, nawet w najtrudniejszych dla siebie warunkach. Ruch ten zawsze będzie głównym rezerwuarem nowych talentów i nowych sił, pożytecznych dla państwa; zawsze będzie dostarczał nowych budowniczych i bojowników sprawy chłopskiej, choćby już masy chłopskie osiągnęły swój cel polityczny i przystąpiły do realizowania własnego programu państwowego.

Im więcej talentów i wartości twórczych wyda z siebie ruch młodowiejski, tem większy pożytek mieć będzie Polska, tem pełniejszym będzie życie starszego pokolenia chłopskiego. Jeśli młodzież będzie czynna, żywa, tworząca nowe oblicze i wnosząca nowe ideały do życia publicznego, to cała masa wiejska nabierze innego wyglądu.

Młody ruch chłopski nie ogląda się na innych, zakasuje rękawy do pracy i tworzy wartości kulturalne, formułuje system wychowawczy i zdobywa zaprawę do roboty późniejszej. Scalanie i montowanie organizacji młodzieży wiejskiej odbywało się od dołu, było podejmowane samorodnie przez samą młodzież. Centrala współdziałała w tym dziele, wychodząc naprzeciw wszelkiej rozumnej inicjatywie.

Dziś praca w wojewódzkich Związkach jest już zorganizowana, uporządkowana i doprowadzona do stanu zadawalniającego, zarówno pod względem siły wewnętrznej, jak i porządku zewnętrznego. Mogą one śmiało i odważnie walczyć pod rozwiniętymi sztandarami.

Teraz zaś trzeba pomyśleć o nadaniu całemu Związkowi symbolów zewnętrznych, obrazujących jego siłę i trwałą wartość w Rzeczypospolitej. Pierwszym takim symbolem będzie ufundowanie sztandaru Centralnego Związku Młodej Wsi. Przy udziale poczłtów sztandarowych wszystkich województw i powiatów nastąpi rozwinięcie sztandaru Związku, pod którym będą walczyć i pracować nowe, narastające pokolenia wiejskie.

Sztandar będzie ufundowany z ofiar groszowych wszystkich członków Związku i będzie rozwinięty po manifestacyjnym przedstawieniu dotychczasowego dorobku naszej Organizacji.

Od dnia dzisiejszego wzywamy wszystkich Związkowców do składania ofiar na sztandar Centralnego Związku Młodej Wsi, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem związków wojewódzkich.

Od dnia dzisiejszego wszystkie ogniwa organizacyjne będą się przygotowywać do zobrazowania swego dorobku podczas rozwijania sztandaru Związku. Późną wiosną muszą być wszyscy gotowi do wykazania, że ruch młodowiejski jest samodzielny, że tworzy nowe życie i walczy o lepsze formy życia narodowego.

Niech nikt nie zawiedzie w tak podniosłym i uroczystym momencie, jak fundowanie sztandaru, symbolu siły i zwartości naszej organizacji.

Stanisław Gierat

CHŁOPSKĄ DROGĄ...

Od wiosny życia
z szarej odzieży —
wygląda — niby z ukrycia —
Chłop — — —
Którędy — którą drogą
nogi jego wieść go mogą?...

Dróg wiele
Czas mu ściele.
Dobłą i gorszą —
krętą i prostszą
wybiera.

Przez szarą — smutną wieś,
po ostrzach skib od lat —
na barki wdziera się Niedola, — musi ją nieść:
Ciężka, bo ciężka, ale idzie,
a za nim krwawy ślad.

Jan Wójtowicz

WIEŚ W POLSCE W ROZWOJU HISTORYCZNYM

IV. USTRÓJ WSI W CZASACH PRZEDPAŃSTWOWYCH

Oglądając wieś z przed 2.500 lat, którą odkopuje się obecnie w Biskupinie, widzimy, że wieś ta składała się z całego szeregu domostw. W domostwach tych żyły pojedyncze rodziny. Z wykopalisk, które znaleziono w poszczególnych chałupach, dowiadujemy się, że każda z tych rodzin prowadziła własne prywatne gospodarstwo domowe, a więc przygotowywała strawę, odzież. Nasiona roślin uprawnych, narzędzia rolnicze, które odkopano, naprowadzają nas na myśl, że mieszkańcy tej przedhistorycznej osady byli rolnikami, uprawiali zboża, hodowali bydło. I skoro tak, to musieli mieć pola uprawne i pastwiska. I tu myśl nasza zatrzymuje się nad pytaniem: jaki też ustrój społeczno-agrarny istniał w tej wsi? Czy pola, pastwiska, lasy, były własnością wspólną, czy też, jak to jest dzisiaj we wsi, stanowiły one własność prywatną, t. j. pojedynczych rodzin?

Na te ciekawe pytania dają nam w pewnym stopniu odpowiedź wykopaliska, które oglądamy. A więc: domyślały się, patrząc na narzędzia rolnicze, jak np. sierpy, odkopane w poszczególnych domostwach, że każdy z chłopów miał swoje narzędzia pracy na roli. Oglądamy nasiona maku, zbóż. Domyślały się: mieszkańcy tej wsi uprawiali mak, prawdopodobnie w pobliżu domostwa, jak to się robi i dzisiaj i siali zboża w polu. Fakt, że poszczególne rodziny miały swoje domostwa, w których prowadziły własne gospodarstwo domowe, pozwala nam przypuszczać, że każda z rodzin oddzielnie gospodarowała na polu, siejąc i sprzątając zboża. Wykopaliska w Biskupinie naprowadzają nas na myśl, że we wsiach na ziemiach naszych w czasach przedpaństwowych istniał podział na pojedyncze rodziny; wykopaliska te potwierdzają tezę następującą: poszczególne rodziny oddzielnie gospodarowały. Poglądy takie na ustrój wsi głosi nauka.

Według dotychczasowych wyników badań nad ustrojem agrarnym, czyli rolnym wsi przedhistorycznej, wieś ta była wspólnotą rolną, to jest: ziemia orna, pastwiska, lasy, jeziora były wspólną własnością mieszkańców danej wsi, którzy stanowili w tych czasach jeden ród. Byli to za tym ludzie spokrewnieni ze sobą. Wieś była więc wtedy wspólnotą rodową. Użytkowanie gruntów ornych we wspólnotach było indy-

widualne, t. j. przedstawiało się w ten sposób, że rola, którą często trudem wspólnym wyczyniono z pod lasu, była dzielona pomiędzy pojedyncze rodziny. Jeżeli zaś chodzi o lasy i pastwiska, to były one użytkowane wspólnie przez cały ród. Byłoby każda rodzina posiadała własne.

Dzielenie gruntów ornych we wspólnocie rodowej odbywało się prawdopodobnie przy pomocy losowania. Las nazywano wtedy żrebem. Jeszcze dzisiaj (np. w powiecie lubelskim) wyraz ten jest używany na oznaczenie lasu.

Prawdopodobnie co pewien czas odbywały się nowe losowania, a więc dokonywano nowego podziału gruntów ornych. Niektórzy historycy przypuszczają, że na ziemiach naszych istniała również całkowita wspólnota rolna, to znaczy, że grunty orne ród wspólnie użytkował.

U Słowian południowych (Chorwaci, Serbowie, Bułgarzy) całkowite wspólnoty rolne przetrwały do końca ubiegłego stulecia. „Zadruga“, bo tak się nazywa u Słowian południowych ten rodzaj wspólnoty rolnej, dzięki temu, że przetrwała tak długo, została dokładnie zbadana i opisana. Zadruga składała się z krewnych. Była to więc wielka rodzina. Wchodzili do niej krewni, niekiedy nawet do piątego stopnia.

Ziemię, będącą własnością zadrugi, wszyscy uprawiali wspólnie. Wspólny był śpichlerz, wspólny dom mieszkalny, z podziałem na izby dla poszczególnych rodzin. Członkowie zadrugi jadal wspólnie. Inwentarz ruchomy, żywy i martwy — stanowił również własność zadrugi. Gdy na skutek zawierania małżeństw, liczba członków zadrugi — „zadrugarów“ — zwiększała się — dobudowywano nowe izby.

Niektórzy uczeni, badający zadrugi, zauważyli, o czym następnie napisali, że zgodne współżycie ludzi w zadrudze, było często naruszane przez swarliwe kobiety. W czasach nowszych poszczególne rodziny, gdy zechciały, mogły się od zadrugi odłączyć. Dostawały wówczas przypadającą na nich część gruntu i budowały na niej własne domostwo.

(C. d. n.).

Kazimierz Maj

PRACE OŚWIATOWE I KULTURALNO-ARTYSTYCZNE W KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

UWAGI OGÓLNE

W rozwoju i postępie kultury polskiej — wieś coraz zaszczytniejsze zajmuje stanowisko. Zawdzięczyć to należy w pierwszym rzędzie zorganizowanym kadrom młodzieży wiejskiej, kształcącym swój umysł, hartującym i wzbogacającym swego ducha pod względem oświatowym, kulturalnym i artystycznym. Z kadr tych coraz to nowe wyrastają siły, coraz to wybitniejsze rodzą się jednostki, które twórczość opierają na podstawowych elementach życia wiejskiego, na jego muzyce, barwie, przyrodzie, melancholii i temperamencie.

W marszu tym, trwającym zgórą ćwierć wieku, bierze czynny i niepośledni udział Związek Młodej Wsi, stawiając sobie za wzór ludzi tej miary, co Żeromski, Reymont i Orkan. Zorganizowany ruch młodego pokolenia budzi wewnętrzne siły wiejskiego człowieka, kształtuje i wychowuje jego charakter, przeobraża go w twórcę nowego stanu rzeczy, twórcę nowej wiejskiej racji stanu w państwie.

Nowa przyszłość jest idea i zarazem myślą przewodnią we wszystkich pracach Związku, a przede wszystkim w pracach oświatowych, kulturalnych i artystycznych.

Obowiązek urzeczywistnienia założeń, dojścia do zaszczytnych ideałów i zbliżenia się do wzniosłej idei — idei Chłopskiej Polski Mocarstwowej, ciąży na

NOWE KSIĄŻKI

„Badania nad opłacalnością Gospodarstw Włościańskich w roku gospodarczym 1934/35“ (od 1 lipca 1934 do 30 czerwca 1935 r.) — sprawozdanie Wydziału Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego. Wydawca: Państw. Instytut Naukowy Gosp. Wiejsk. w Puławach.

Antoni Stefan Broda: „Zadłużenie Drobnych Gospodarstw na dzień 1 lipca 1936 r.“. Wydawca: Państw. Instytut Naukowy Gosp. Wiejsk. w Puławach.

STEFAN ŻEROMSKI

CHWALEBNY BÓJ¹⁾

Olbromski, Komisarz rządu powstańczego w 1863 r. zatrzymał się we dworze wraz ze swym sekretarzem. W nocy przyjechali dragoni. Powstańcy wyskoczyli oknem na podwórze. Towarzysz Olbromskiego zdołał uciec na koniu, sam zaś Olbromski, mając przy sobie torbę z dokumentami, dopadł, ścigany przez dragonów, rzeki,

... Tymczasem nad brzegiem rzeki Hubert Olbromski staczał swój ostatni, chwalebny bój. Oficer dragonów nazwiskiem Wieścicyn, ten sam, który już był rewidował niezdolski dwór i zapalał dziką miłością do panny Salomei, ścigając z rozkazu swych władz,

¹⁾ Wyjątek z „Wiernej rzeki“ Stefana Żeromskiego.

wszystkich ogniwach organizacyjnych i na każdym członku Koła, którego Związek uczy, jak właściwie korzystać z dorobku poprzedników, by w oparciu o to, wyszkolić nowego twórcę.

Twórcy rzadko powstają sami z siebie, a stają się tym lepszymi, im lepiej poznają twórczość swych poprzedników, im lepiej potrafią ją przyswoić, przetrwać, przeżyć, a przez to wzbudzić i wywołać w sobie momenty pchające i rwące do nowego czynu, oparte o doświadczenie istniejącego dorobku.

FORMY PRACY OŚWIATOWEJ I KULTURALNO - ARTYSTYCZNEJ

Dążąc do urzeczywistnienia tych zagadnień, opracowaliśmy niniejszy program, składający się z szeregu praktycznych form pracy w zakresie oświatowym i kulturalno - artystycznym.

Opracowane formy są proste i nieskomplikowane, a nawet możnaby się wyrazić za skromne, lecz dające możliwość i, jak na początek, wystarczające do zrealizowania nakreślonych w statucie Związku celów ideowo - wychowawczych:

§ 2, § 5, pkt. 1, 2, 6 i 9 Stat. Woj. Związku;
§ 4 pkt. c) i d); § 28, pkt. 2 i 3 Reg. Oddz. Pow.;
§ 1, 2 i 3 pkt. a) i b), § 4 pkt. a) i b); § 20 pkt. h) i § 23 pkt. a) i b) Reg. K. M. W.

Przez pracę w dziedzinie oświatowej kształcimy umysł i wyrabiamy sobie szeroki, jasny i zdrowy, na chłopskim rozumie oparty, światopogląd. W pracach kulturalno - artystycznych wyrażamy wewnętrzne oblicze wsi. Ruch nasz, który kulturę wsi tworzy, rozszerzają i upowszechnia.

Do form tych, będących widowym wyrazem oświaty i kultury na wsi i to w dzisiejszych naszych warunkach, zalicza się:

- 1) czytelnictwo książek poprzez zespoły dobrego czytania,
- 2) odpowiednio skompletowaną i funkcjonującą bibliotekę Koła,

od miejsca do miejsca dwu komisarzy rządu narodowego, po śladach dopadł ich tutaj.

Widział z ganku ucieczkę jednego z nich na koniu, należącym do dragoniego oddziału. Miał rozkaz schwytać obydwu żywcem gdzieś na noclegu. Wykonał zlecenie z całą ścisłością. Przybył w sam czas. Toteż płonął od zawziętej żądzy, żeby przynajmniej drugiego pojmać. Pędząc za żołnierzami w dół ku rzece, wołał na cały głos:

— Trzymaj żywego! Żywcem go brać! Tylko żywcem! Nie waż się strzelać. Rękami bierz! Trzymaj! Osaczyć!

Olbromski słyszał ten rozkazujący krzyk. Poczul w sercu śmierć. Na sobie miał torbę ze wszystkimi dokumentami, z tysiącem sekretów rządu, ze wszystkim, co się dokonywało i działa jeszcze mogło. Niósł w tej torbie jak gdyby serca walczącej Polski, w którym żywa pulsowała krew. Nie mógł tej torby ani nigdzie ukryć, ani w biegu porzucić, ani zniszczyć, gdyż pędziło za nim z dziesięciu żołnierzy. Olbromski skokami uciekał, przesadzał krzaki, zmurszałe ploty,

- 3) kursy ogólno-kształcące kołowe, rejonowe i wyższych ogniw organizacyjnych,
- 4) planowo zorganizowane prace świetlicowe,
- 5) zespoły teatralne,
- 6) zespoły śpiewacze, jednogłosowe, lub w formie kilku-głosowych chórów,
- 7) orkiestry wiejskie.

Obok tych zasadniczych form Związek stosuje i inne jak: wycieczki, odczyty, pogadanki, dyskusje, obchody i święta, których bliżej nie omawiamy, a którym wyznacza się miejsce w kwartalnym zaplanowaniu pracy i w programach kursów, urządzanych przez poszczególne ognia.

(D. c. n.)

Bogumił Korusiewicz

KONKURS NA OPIS SWEGO ŻYCIA, PRAC I DAŻEŃ

Poniżej zamieszczamy artykuł, omawiający konkurs na opis swego życia, prac i dążeń. Do wzięcia udziału w tym konkursie zachęcamy wszystkich związkowców.

Jednocześnie prosimy o nadsyłanie prac pod adresem: Redakcji „Siewu Młodej Wsi”, Warszawa, ul. Kopernika 30, m. 226. Po zebraniu wszystkich prac skierujemy je do Redakcji „Przysposobienia Rolniczego”.

W dzisiejszym życiu wsi młodzież wiejska — zwłaszcza zorganizowana — odgrywa znaczną rolę. Nie też dziwnego, że oczy całego społeczeństwa naszego są zwrócone na tę młodzież. Wszystkich ciekawi pytanie: ku czemu idzie wieś polska?

To znaczy: Jakie wśród młodzieży chłopskiej nurtują dzisiaj prądy, jakie są myśli, pragnienia i dążenia? Jak ona widzi dzisiejszą rzeczywistość w kraju całym i specjalnie na wsi? Jak tę rzeczywistość sobie tłumaczy i w jaki sposób chciałaby ją poprawić, ulepszyć lub przebudować?... Ma się przy tym na myśli rzeczywistość w każdej dziedzinie życia, a więc: gospodarczą, oświatową, kulturalną, polityczną, społeczno - ustrojową i t. d.

Opowiedzieć o tym może tylko sama młodzież — zorganizowana i niezorganizowana, a raczej te jednostki spośród niej, które już nieraz nad tymi sprawami się zastanawiały. Wiadomości zaś tego rodzaju są potrzebne zwłaszcza dla tych, którzy współpracują z młodzieżą wiejską na polu oświatowym i społeczno - kulturalnym; albo którzy piszą książki, mające służyć wsi, lub wydają czasopisma, broszury i t. p. Tym się powodując, Redakcja „Przysposobienia Rolniczego” w porozumieniu z Instytutem Kultury Wsi ogłasza niniejszym konkurs na dłuższą pracę pod tytułem:

OPIS MEGO ŻYCIA, PRAC, PRZEMYŚLEŃ I DAŻEŃ.

Taki oto ma być nagłówek tego, o co się zwracamy do młodych synów i córek chłopskich. Jak ten opis zrobić? Otóż winien się on składać z dwu części.

W pierwszej trzeba by opowiedzieć o swoim życiu aż do chwili obecnej. A więc najpierw, kiedy i gdzie się opisujący urodził i w jakich warunkach upływały mu pierwsze lata dzieciństwa — zanim zaczął chodzić do szkoły. Trzeba by tu zatem napisać: o rodzicach i ich zamożności oraz o ich stosunku do dzieci; o rodzeństwie i o życiu rodzinnym, o mieszkaniu, odżywianiu się, odzieży i t. d.; potem o pracy i zajęciach w domu i poza domem (wszystko w latach przedszkolnych), o rozrywkach, zabawach i upodobaniach. Następnie należałoby opisać dokładnie lata szkolne, a więc: uczęszczanie do szkoły, naukę w szkole, współżycie z kolegami i koleżankami, odrabianie lekcji w domu, zajęcia ówczesne w gospodarstwie oraz zabawy i rozrywki z rówieśnikami i t. p. Te wspomnienia — jak i następne — należy ujmować w rysach najbardziej z dzisiejszego punktu widzenia ciekawych i popierać opowiadanie przykładami z życia. Gdy będzie mowa np. o szkole, dobrze by było, aby piszący się wypowiedział: czy widzi dzisiaj korzyści, wyniesione ze szkoły i jakie; czy nie należałoby czegoś zmienić w nauce i zajęciach szkolnych,

rozmiękłe zagony, rów, pełen jeszcze lodu. Dopadł łąk. Ujrzał jakoweś na błoniu zarośla. Tam gnał. Lecz oto nagle przerażenie jak ogień zapaliło się w jego głowie. Niespodzianą ujrzał przed sobą rzekę.

Wezbrana po same górne brzegi od wiosennego roztopu i wylewu, pełna czarnej, wijącej się wody, która bujnymi mknęła baniami. Głęboka rzeka zamykała drogę półkolem w prawo, półkolem w lewo. Uderzył ucho niemy jej szum. Ukazał się zdziiałym oczom zbiega czarny jej wąz, jako przekłeta, szydząca moc, która przecina ostatni szlak ucieczki. Zmyliła się rozważna myśl, przepadł jedyny sposób ratunku. Ciemna rozpacz osłepiła oczy. Wtedy tajemnicza, skłębiona woda, rozwarła swój czarny nurt jakoby łono. Pojął. Jęknął. Zdarł z ramienia rzemień i z zamachem cisnął skórzaną torbę, sekret ojczyzny, w głębinę.

Rzeka plusnęła — na znak — ni to głuchą odpowiedzi. Zawarła się. Tysiącem zawinęła fal skarb powierzony. Popłynęła w krętą, prastarą a wiecznie nową, daleką drogę. Westchnął. Widzieli ten jego

ruch żołnierze. Dopadli go, osaczając ze wszech stron. Obrócił się do nich twarzą. Z tyłu biegł oficer Wieśniczyn, krzycząc swoje:

— Żywego rękami brać, żywego! Nie waż się ubić, osaczaj!

Olbromski wzmógł się na duszy. Wzgardził długim więzieniem, konaniem na szubienicy. Przystanął. Pierwszemu z żołdatów, który doń podbiegł, wypalił w łeb z pistoletu. Poderwał szablę, która trupowi z ręki wypadła i ciał z ramienia w szyję drugiego. Lewą ręką wyrwał z za pasa drugi pistolet i trupem położył nowego napastnika. Za sobą miał rzekę, przed sobą siedmiu. Bronił się jak osaczony tygrys. Żołnierze, słysząc, nieustanną oficera komendę, żeby go brać żywego, prawie nie zażywali oręża. Szli nań kupą. Z gołymi rękami. Korzystając z tego rozkazu ciał z wysoka, rąbał na odlew, sztychem przebijał i odskakiwał brzegiem, szukając dogodnego miejsca, gdzieby wskoczyć w wodę i uchodzić na drugą stronę.

żeby lepiej przysposabiać dzieci wiejskie do życia; jaki był stosunek piszącego do nauczyciela w latach szkolnych, a jaki jest obecnie i t. d.

Dalej napisać o latach poszkolnych — aż do chwili zapisania się do organizacji. A więc znowu: tryb życia, zainteresowania, wpływ wychowawczy otoczenia domowego, sąsiadów i znajomych, kolegów i t. d. Ciekawsze przykłady. — Jak odnosili się wtedy do piszącego starsi, czy nie odczuwali braku opieki z ich strony i własnej bezradności w rozmaitych wypadkach życiowych... Co wpłynęło wreszcie na zapisanie się do organizacji młodzieży i dlaczego do tej, a nie do innej. Następnie należałoby opisać swoją działalność w organizacji (lub w organizacjach), prace i zajęcia oraz warunki, w jakich się je wykonywało, stosunek do przodownika w tym czy innym zespole roboczym i t. p. Trzeba by też napisać, czy i w jakim stopniu udział w organizacji wpłynął na życie i działalność piszącego w domu i we wsi oraz na jego zainteresowania i dążenia. Przedstawić wszystkie dodatnie i ujemne strony organizacji, jak również zauważone niedomagania oraz własny pogląd co do sposobu ich naprawy i t. p.

To mniej więcej stanowiłoby pierwszą część opisu.

W drugiej należałoby, opierając się na powyższym, przedstawić szczerze i otwarcie, co piszący myśli o sobie obecnie i o swoim stosunku do gromady; co myśli o wsi i jej sprawach, co o narodzie całym i o państwie. Jaki jest, a jaki powinien być stosunek wsi do państwa i państwa do wsi. Jaki jest pogląd piszącego na kwestię np. samorządu, spółdzielczości i dobrowolnych organizacji rolniczych lub innych. Jaki wieś ma stosunek do ludzi przychodzących z zewnątrz, jak np. do księży, do nauczycieli i t. p., a jaki stosunek zamierza zająć opisujący i dlaczego. Jak są traktowane przodownicze jednostki, wyrosłe ze wsi... Co piszący uważa za złe w dzisiejszym życiu, a co

za dobre — i jak powinno być. W jaki sposób sam się przykłada do tego, żeby było lepiej, i jak zamierza dalej postępować w tym kierunku. Na jakie natrafia przeszkody. Pisząc o 'ych sprawach należy też podać, jaką drogą piszący doszedł do swoich poglądów i czy to są wyłącznie jego zapatrywania, czy też i inni je podzielają.

W ten mniej więcej sposób powinien by wyglądać opis, o który chodzi. Zasadniczym jego warunkiem będzie prostota i szczerść. Każdy przy tym może i powinien pisać językiem i stylem własnym — tak, jak potrafi. Błędy pisarskie nie będą wpływać na ocenę, lecz treść opisu i prawda w nim zawarta. Wiek piszących nie powinien przekraczać lat 30-tu. Najlepsze prace będą nagrodzone w sposób następujący:

I-sza nagroda — bezpłatny udział w wycieczce okretem do Danii (koszt takiej wycieczki wynosi około 150 zł. od osoby) lub 100 złotych gotówką. Dwie II-gie nagrody — stypendium na kurs wiejskiego uniwersytetu ludowego według wyboru nagrodzonych (koszt około 130 zł.) lub 75 zł. gotówką. Cztery III-cie nagrody — pokrycie kosztów wycieczki do Warszawy, Gdyni, Krakowa lub t. p. wartości 50 lub 30 zł. gotówką. Sześć IV-tych nagród — książki do wyboru według zainteresowań na sumę zł. 20.

Do sądu konkursowego będą wchodzić: 1) redaktor „Przysposobienia Rolniczego“, 2) przedstawiciel Instytutu Kultury Wsi, 3) po jednym przedstawicielu organizacji młodzieży wiejskiej, których członkowie wezmą udział w konkursie i 4) inne osoby. Zaznacza się przy tym, że przynależność do tej czy innej organizacji w żadnym stopniu nie będzie wpływać na ocenę opisu.

Redakcja „Przysposobienia Rolniczego“ zastrzega sobie prawo drukowania ciekawszych opisów. Nazwiska autorów nie będą ujawnione.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 marca 1937 roku.

Do niniejszego numeru dołączamy przekazy rozrachunkowe, którymi należy niezwłocznie wpłacić zaległości za prenumeratę „Siew Młodej Wsi“ za rok 1936 i odnowić — na 1937 rok.

Koledzy! Wpłacajcie prenumeratę za Pisma związkowe: „Siew Młodej Wsi“ i „Przodownik Wiejski“ na 1937 rok, nie doprowadzajcie do przerwy w wysyłce! Związkowiec bez swojego Organu nie jest czynnym członkiem organizacji!

Oficer, spostrzegłszy, że trzech żołnierzy leży na ziemi, a reszta boryka się z tym jednym człowiekiem, rzucił się nań z gołą szablą.

Olbromski zobaczył go za pierścieniem żołnierskim. Krzyknął nań z pogardą:

— Ty! Tchórze!

Zakipiał w sobie ponury oficer Wieśniacy. Skoczył sam w dragoński szereg z pałaszem w ręce, ażeby powstańcowi z ręki szablę wytrącić. Trzasnęły w siebie klingi piorunowym strzeleniem. Raz, dwa! Lewą dłonią, ujawszy pistolet za lufę, Olbromski rozwalął głowę żołdatowi, który go w trakcie tej walki chciał chwycić za ręce. Pałaszem ciął w ramię oficera. Zwalił między oczy żołnierza z prawej strony.

— Bierz go — ryknął oficer.

Skoczyli. Siekł młynem. Uchodził. Włókł się za sobą. Siepał się w tłumie. Rozszalały dowódca dragonów zajechał go szablą w kark. Potem ciął w twarz. To rozpętało furję żołnierzy. Zapomnieli o rozkazie.

Rzucili się rąbać osaczonego pałaszami w głowę. Ścinać szyję ślepymi rąkami.

Olbromski puścił broń z ręki. Zachwiał się. Potknął. Rozłupali mu ciosami czaszkę, aż trysnął mózg i wywalił się na trawę. Siekli ręce, piersi i żebra. Rąbali leżącemu brzuch, nogi — dopóki zeń nie wyciekła wszystka krew. Spłynęła z jego żył, wsiąkła w pastwisko i napoiła rozmiętką, chciała wiosenną ziemię.

Ponuro i wyniośle spojrzął ogromny, czarny oficer Wiesniacy, chowając do pochwy utłuszczony pałasz, ociekający krwią. Zemścił się jako żołnierz, lecz źle wykonał zlecenie władzy. Rozkazał dragonom szukać natychmiast w rzece skórzanej torby buntownika, lecz woda była głęboka, na chłopą zgóra, — lodowato zimna, — pędziła wartkim popławem. Pierwszy z brzegu żołdat, który zzuł buty, rozebrał się i zanurzył w tej wodzie, — zdrętwiał z zimna. To samo drugi i trzeci. Szukano tedy, macając po dnie rzeczonym raz koło razu żerdziami.

Bezskutecznie.

NA WIOSENNE DUMANIA DO ŚWIĄTYNI CHŁOPIEJSKIEJ W GŁUCHOWIE

*Wiatr podjął nutę przeciągłą i nadniósł
wyraźne słowa.*

Hej! panowie, panowie,

Będziecie panami,

Ino nie będziecie

Przodować nad nami.

(Orkan: „Kostka Napierski“).

Sprawa samodzielności ruchu młodowiejskiego nie straciła i dzisiaj na ważności. Rozwój potężnego ruchu chłopskiego, obejmującego nasze życie samorządowe, spółdzielcze, gospodarcze i polityczne w państwie, uzależniony jest od wychowania samodzielnych jednostek, zdolnych do przodowania w swym najbliższym otoczeniu.

Mocne słowa Orkana nie wszędzie i nie przez wszystkich są należycie doceniane. Najwięcej chyba typów samodzielnych brak nam jeszcze w życiu kobiet zorganizowanych — Sekcje Koleżanek wtedy są aktywne, gdy mają dobrą przodownicę. Na jednym ze zjazdów K. G. W. padły słowa działaczki-przodownicy, pełne głębokiej treści:

— Dostyc już tego prowadzenia za rękę. Ksiądz ma pracę na ambonie, dziedziczka we dworze, a kobieta wiejska? Na wsi... A tym wszystkim paniusiom za dotychczasową pracę — Bóg zapłać. Idźmy same! Koleżanki! Idźmy same!!

Hasło mocne, rzucone przez jedną z naszych siostr, czy matek zorganizowanych, niech będzie dla nas bodźcem do szukania dróg do samodzielności. Przygotowanie i wychowanie w tym kierunku zdobywamy w samodzielnej pracy w Kole na codzień wśród trudów i przeciwności piętrzących się przed nami. Czasami brak nam już wiary we własne siły, szukamy doradców, ściany oparcia, a nieraz brak nam paliwa wewnętrznego do pracy. Rozładujemy się dość szybko jak akumulator, który trzeba znów ładować, aby mocniej znów zagrał głośnik aparatu radiowego.

Tym ośrodkiem wychowawczym, który uzbroi nas w hart ducha są nasze chłopskie Uniwersytety Wiejskie.

Stana one wiosną otworem przed Wami, Koleżanki. Mówię do Was wszystkich, mających takie chwile zwątpienia — Chodźcie! Dumajcie! — jak dumiał nasz dumacz, ze swą rodzicielką w Porębie... Czas już przygotować się, aby godnie, po gospodarsku i pożytecznie spędzić czas w Uniwersytecie Ludowym.

Przygotujmy pościel, bieliznę (najmniej 2 zmiany), walizki czy kuferki, trzeba pomyśleć o kocu, szczotkach, zebrać trochę grosiwa. A najważniejsze trza zacząć mówić o tym z rodzicami, bo od nich zależy nasze pójście do Uniwersytetu.

Mówiąc tak wiele o samodzielności chłopskiego ruchu, musimy dać dowody tej samodzielności. Najlepszym wyrazem tego będzie zebrany przez Koło fundusz stypendialny dla Koleżanki w całości lub części. Zabiegajmy dopiero o stypendium w powiecie, czy gminie, wtedy, gdy zbierzemy część pieniędzy. Jeżeli w Uniwersytetach Ludowych znajdzie się młodzież, która przez zbiorowy wysiłek Koła Młodzieży, tam się znalazła, będzie to dowodem sprawności i samodzielności. Koleżanka, wyjeżdżając na Kurs, powinna już posiadać z sobą (niezależnie od funduszków na drobne wydatki osobiste), przynajmniej kwotę, wynoszącą 1/3 opłaty za Kurs.

Czas jest krótki, przystępujemy więc do działania i zgłaszajmy Koleżanki na Kurs wiosenny, do Uniwersytetów Ludowych w Szycach, Głuchowie, Grzędzie, Michałowce, Różynie, gdzie komu bliżej! — Pospólnie, a sami...

Marian Trendota

KURS ŻEŃSKI W UNIWERSYTECIE WIEJSKIM W GŁUCHOWIE

Kurs rozpoczynamy 15 marca b. r. Prosimy więc o dobór słuchaczek i kierowanie podań bezpośrednio do Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie. Do podania słuchaczki załączają: życiorys, zaświadczenie organizacyjne, zobowiązanie ojca lub instytucji, w którym będzie zaznaczone, że opłaty za internat w wysokości 130 zł. zostaną uiszczone do końca kursu. Słuchaczki przywożą ze sobą: 2 zmiany pościeli (prześcieradło, poszewki), koc, poduszkę, 2 zmiany (przynajmniej) bielizny osobistej, szczotki, ręcznik.

Słuchaczki w dniu przyjazdu obowiązane są wpłacić kwotę 30 zł. Pożądanym jest, by podania były zaopiniowane przez Powiatowy Związek Młodej Wsi, O.T.O. i K.R., lub czynniki samorządowe, bądź oświatowe delegujące słuchaczkę na kurs. W opłacie za utrzymanie w internacie wynoszącej 130 zł. za cały kurs mieści się obok wyżywienia, pranie, światło, opał i wycieczki. Słuchaczek poniżej 17 lat nie należy wysyłać na kurs. Podania nadsyłane po 1 marca r. b. nie będą uwzględniane.

REGULAMIN PRACY

ZESPOŁU SAMORZĄDOWEGO W KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

(Dokończenie)

X. NOTATNIK PRAKTYCZNYCH WIADOMOŚCI O SAMORZĄDZIE I ORGANIZACJACH SPOŁECZNYCH

Na podstawie sprawozdań łączników z samorządem i o organizacjach społecznych przodownik zespołu prowadzi w specjalnym zeszycie notatki, dotyczące praktycznych wiadomości o samorządzie i or-

ganizacjach społecznych. Notatka winna się składać z trzech punktów:

1. Kto nawiązał łączność z kim i kiedy?
2. Jakie otrzymał zadanie?
3. Jak zadanie wykonał, czyli jakie wiadomości przyniósł?

Notatnika praktycznych wiadomości o samorządzie i organizacjach społecznych nikt nie ma prawa przeglądać poza władzami organizacyjnymi.

XI. KSIĄŻKA PRACY ZESPOŁU

Przodownik prowadzi „Książkę pracy zespołu samorządowego”. Do książki tej wpisuje się protokoły z zebrań, opisy wycieczek do instytucji samorządowych, udział w obradach samorządu i spostrzeżenia, kontrolę obecności i wszystkie inne prace, wykonane przez cały zespół.

Protokół winien zawierać:

1. Numer kolejny zebrań, dzień, miesiąc, rok oraz miejsce.
2. Imiona i nazwiska obecnych na posiedzeniu członków zespołu i gości.
3. Porządek obrad z odczytaniem na początku protokołu poprzedniego zebrania.
4. Kto przewodniczył i kto sekretarzował.
5. Przebieg zebrania z podaniem myśli przewodniej referatu i najważniejszych głosów dyskusji.
6. Wnioski, dotyczące dalszej pracy zespołu.

Na kontrolę obecności należy przeznaczyć kilka ostatnich kart, odpowiednio je rubrykując: w górnej części wierz — daty zebrań, po lewej stronie spis członków zespołu.

XII. DORADZTWO I OCENA PRACY CZŁONKÓW ZESPOŁU. (inspekcja wewnętrzna)

Dla zapoznania się z całością pracy w zespole przodownik przeprowadza inspekcje wewnętrzne, połączone z oceną pracy i doradztwem. W tym celu

przodownik prowadzi specjalną „Książkę doradztwa i oceny pracy członków zespołu samorządowego”. W tym zeszycie przodownik przeznaczają jedną kartkę dla każdego członka zespołu, wpisując tam imię i nazwisko każdego uczestnika, dokonanie przez niego ulepszenia w gospodarstwie, oraz jak dany członek wywiązuje się z podjętych i powierzonych mu zadań.

Przy każdej inspekcji należy podać:

1. Datę odbycia inspekcji.
2. Imiona i nazwiska biorących w niej udział.
3. Rodzaj i jakość wprowadzonych ulepszeń.
4. Rzeczową ocenę.

XIII. KURSY I ODPRAWY.

Na wszelkie kursy i odprawy wszyscy wezwani winni stawić się bezwzględnie w komplecie. Kursy mające na celu wyjaśnienie ogólnych założeń programowych, urządzone będą 1 — 2 razy do roku. Odprawy przodowników zespołów zwoływane będą dla celów sprawozdawczych i instrukcyjnych.

XIV. ZAKOŃCZENIE.

Dla osiągnięcia I-ego stopnia wychowania samorządowego, każdy członek zespołu po zakończeniu prac w zespole z oceną ogólną co najmniej dostateczną, przystępuje do egzaminu z wiadomości o samorządzie, organizacjach społeczno - zawodowych i Państwie.

Ocena pracy członków zespołu jest dokonywana przez specjalny „Komitet oceny prac samorządowych Kół Młodzieży Wiejskiej”, powołany przez Zarząd Powiatowy Związku Młodej Wsi

R. Tyczyński

PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE W KRASNOGLINACH

(Dokończenie)

LEN I PROSIETA

W trzecim roku pracy w P. R. zorganizowaliśmy dwa zespoły 3-go stopnia sprawności rolniczej, które obrały tematy: uprawa i przeróbka lnu, oraz wychów prosiąt i zespół 1-go stopnia sprawności rolniczej, złożony z najmłodszych koleżanek i kolegów, liczących po 15 i 16 lat, a tworzących w naszej organizacji t. zw. Sekcję Młodych. Ogółem do konkursu przystąpiło 18 koleżanek i kolegów, co stanowiło 85 proc. ogólnej

liczby członków w Kole. Świetlica rozbrzmiała gwarem młodych głosów, goszcząc w swych progach niejednokrotnie i starszych gospodarzy, którzy odnosili się do nas z coraz większym zrozumieniem. Bardzo często starsi zabierali głos w toczących się dyskusjach, lub też z zadowoleniem przysłuchiwali się inscenizacjom, recytacjom i śpiewom, nie szcędząc nam swych braw. Praca zawrzała we wzmószonym tempie, wypełniając wszystkie wieczory w tygodniu.

PIESZO NA UNIWERSYTET WIEJSKI

Późno zaczął się tego roku 3-ci kurs męski Uniwersytetu Wiejskiego województw Płdn.-Wsch. Dotychczas Uniwersytet mieścił się w Tywonii pow. Jarosław, ale już od kilku miesięcy mówiło się o potrzebie zmiany lokalu i warunków. Słuchacze spali w budynkach przerobionych ze stajni, zawilgoconych i zagrzybionych. W tych samych budynkach mieściła się świetlica. Teraz, dzięki staraniom prezesa Zw. Izby Rolniczej, p. dr. Papary, dostaliśmy budynek w Grzędzie w powiecie lwowskim.

Po ciemnych i zatekłych izbach tywońskich pozostały tylko wspomnienia — w szafach, które jeszcze

techną wilgocią. Mieszkania mamy suche, a ich ciepło zależne jest tylko od ilości opału, naszych rąk i ochoty do palenia. Napalimy — jest ciepło, nie napalimy — kasa nas zimno. A poza tym jesteśmy wszyscy pod jednym dachem, słuchacze na górze, wychowawcy na dole; a i to, taka wspólność dachu przy innych wspólnotach wiele znaczy.

Kurs zaczął się 10 grudnia. Trafiliśmy akurat na zwózkę rzeczy ze stacji. Trzeba było zakasać rękawy i pomagać w urządzaniu nowej sadyby. Znosić, ustawiać, myć, szorować, co popadło. Odrazu poczuliśmy się na swoich śmieciach, po domowemu, bo to i okna trzeba było zaraz pomyć, a żeby jaśniejszy był na świat widok i świetlicę urządzać czysto a pięknie. Teraz co się spojrzysz dokoła, to nie czyje inne, tylko nasze własne ręce wszystko to ustawiały i ładziły.

Przed wszystkim otoczyliśmy opieką zespół młodocianych Peerowców, udzielając im fachowej pomocy, rad i wskazówek. Co do naszej dalszej pracy samokształceniowej w P. R., to przedstawiała ona początkowo dla nas znaczne trudności. Zetknęliśmy się bowiem z nowym, mało nam znanym dotąd działem hodowlanym. Broszura tematowa była, zdaniem naszym, za skąpa i nie wyjaśniała nam wszystkich zagadnień i wątpliwości, jakie się nasuwały w dyskusji podczas wspólnego czytania.

Na wiosnę nowy kłopot z zakupem prosiąt. Wreszcie po długich targach, nabyliśmy je na jarmarku i po szczepieniu ochronnym przeciwko różycy, rozlosowaliśmy je między siebie. Okazało się zaraz na wstępie, że hodowla jest znacznie trudniejsza od uprawy roślin. Oprócz trudności takich, jak brak odpowiednich pomieszczeń dla prosiąt, oraz brak niektórych pasz treściwych w naszych gospodarstwach, trzeba było również obliczyć na każdą dekadę ilość dawek pokarmowych, przy zachowaniu odpowiedniej ilości białka i jednostek karmowych. Pierwsze obliczenia kosztowały nas dużo mozołu i kalkulacji, ale i z tą trudnością szybko uporaliśmy się. Nasze chlewy, aczkolwiek bardzo prymitywne, odznaczały się zawsze czystością, a bielone ściany nadawały pomieszczeniu estetyczny wygląd.

Konkurs wzbudził szerokie zainteresowanie wśród starszych. Odezwały się i głosy krytyki. Szczególnie nie wszystkim podobało się bielone chlewów, oraz mycie prosiąt i koryt. W dorywczych, przypadkowych rozmowach, staraliśmy się przekonać ich o słuszności i celowości naszych prac i trzeba przyznać, że nam się to częściowo udało. Prosięta chowały nam się zdrowo, przyrost miały stosunkowo dobry, a swą łaskawością i przywiązaniem do swych żywicieli, zadziwiała wszystkich.

Jednocześnie z hodowlą odbywały się prace i na poletkach. Zespół starszych zajęty był uprawą i przeróbką lnu, a malcy z Sekcji Młodych z zapałem pielęgowali buraki pastewne. Po zakończeniu prac konkursowych i powtórzeniu całego materiału, wczesnym rankiem wyjechaliśmy furmankami do Puław, zabierając z sobą oprócz eksponatów, zeszytów i wykresów, również i przechodnią nagrodę powiatową.

Do egzaminu przystąpiły najliczniej zespoły P. R. Związku Młodej Wsi, znacznie słabiej ilościowo przedstawiały się zespoły Katolickiego Stowarzyszenia Mło-

dzieży i wreszcie najslabiej zaprezentował się Związek Strzelecki.

Największe zainteresowanie wzbudzała wspomniana nagroda powiatowa, będąca do chwili obecnej w posiadaniu zespołu z Krasnoglin. Wreszcie egzaminy skończyły się i komisja udała się na naradę, celem przyznania nagród. I tym razem nadzieje nasze nie za-



Prosięta chowały się nam zdrowo...

wiodły nas. Komisja Egzaminacyjna przyznała powtórnie przechodnią nagrodę powiatową zespołowi P. R. z Krasnoglin.

Dla nas, starych Peerowców, praca w Przystosowaniu Rolniczym skończyła się. Dzięki wytrwałości i silnej, niezłomnej wierze w realizację nakreślonego programu, osiągnęliśmy swój cel. Opuszczamy szeregi gromady Peerowskiej, zostawiając dla młodszego koleżeństwa zaszczytny dorobek trzyletniej pracy. Wcho-

Jeszcze i teraz, choć najgorszy nawał tej porządkowej roboty już zrobiony (uwinęliśmy się z tym we 2 dni) zdarza się, że trzeba raz i drugi pomóc w uniwersyteckiej gospodarce. A to skrzynkę pocztową zbić z gładkich deseczek, albo ponaprawiać zniszczone drogą deski pod firankę do okien świetlicowych, ale na ogół weszliśmy już w normalny tok zajęć uniwersyteckich. Już montujemy samorząd, oglądamy się, komu by też z pośród nas powierzyć mandat wójtowski.

Wznawiamy spółdzielnię „Jutrzenkę“, którą poprzednie kursy prowadziły i nam zostawiły niewielki kapitalik na początek. Już poniektórzy zamyślają o referacie. Jutro kolega „Izydor“ będzie próbował określać charakter swojej wsi, jej historię, to wszystko, co o niej być może wiedział od dawna, a z czego nie zdawał sobie dotychczas sprawy. Trzeba bowiem pierw-

poznać siebie i swoich, zanim się będzie sięgać szerzej okiem. Już od paru dni Izydor chodzi od ściany do ściany, myśli, sumuje i spisuje punkty, bo referaty wygłaszamy a nie odcytujemy. Już tych punktów ma z pięćdziesiąt parę.

A mamy między sobą i piechura. Takiego, co to od 2-ch lat wybierał się do Tywonii na Uniwersytet, ale nie mógł nijak wydolić z pieniędzy. A w tym roku się zawzięł. Trochę grosza na opłatę kursu uzyskał ze stypendium, ale nie miał na drogę. Była pokusa sprzedać pasiekę. Ale szkoda przecie, jakże—pszczoły! Nijak było się z nimi rozstać. Ano, więc trudno, trzeba ruszyć na kurs choćby pieszo. No — więc pieszo. Walizka na plecy, węzełek z jedzeniem w rękę i jazda. Droga co prawda długa 200 km. z okładem, bo aż z krańców Hrubieszowskiego powiatu, a nie

dzimy w nową fazę życia na wsi, jako samodzielni gospodarze, którzy nie tylko swoje warsztaty postawią na wysokim poziomie wydajności i opłacalności, ale przyczynią się w pierwszym rzędzie do przeobrażenia życia gospodarczego wsi.

Na zakończenie chciałbym poświęcić jeszcze kilka słów starszemu społeczeństwu z naszego terenu, które chociaż początkowo odnosiło się do naszej pracy w konkursach z lekceważeniem i nieufnością, to jednak, widząc piękne rezultaty naszych wysiłków, stawało się dla nas coraz bardziej życzliwe, okazując coraz większe zrozumienie, a nawet i poparcie. W 3-cim roku prac P. R. konkursy stały się już bardzo popularne nie tylko w Krasnoglinach, ale i w okolicy. Nawiazaliśmy ścisły kontakt ze starszymi, którzy bardzo chętnie odwiedzają naszą świetlicę, będąc często na zebraniach sekcji rolnej. Korzystają również z naszych czasopism i broszur, jakie posiadamy.



Buraki wyrosły na schwał!

Na szczególną uwagę zasługuje bliskie sąsiedztwo miejscowej szkoły rolniczej w Dęblinie, które przyniosło nam niewątpliwie znaczne korzyści, czy to przez zwiedzanie gospodarstwa szkoły, czy też przez wspólne urządzenie wieczornic, zabaw, zebrań dyskusyjnych i dożynek. Wysoki poziom, na jakim stały nasze konkursy P. R., zawdzięczamy w dużej mierze p. dyrektorowi i pp. profesorom tejże szkoły, którzy jako lustra-

torzy, udzielali nam w sposób najbardziej przystępny i serdeczny swych cennych rad i wskazówek fachowych. Każdorazowy przyjazd ich do Krasnoglin, witalny był przez wszystkich z niekłamana sympatią i radością, będąc dla nas jednocześnie bodźcem do dalszej pracy.

Sumując wszystkie nasze wysiłki i cały dorobek trzyletniej pracy, należałoby się głęboko zastanowić, co nam dało Przyniesienie Rolnicze, i jaka jest jego istotna wartość. Niewątpliwie Przyniesienie Rolnicze przyniosło nam duże korzyści. Jako forma pracy samokształceniowej, nauczyło nas korzystać z czasopism i broszur, przez co rozszerzyło znacznie nasz horyzont myślowy. Zapoznało nas z prawidłową uprawą roli, umiejętną pielęgnacją roślin i racjonalną hodowlą.

Nauczyło nas żyć z ołówkiem w ręku, by zawsze móc przeprowadzić kalkulację najbardziej dla nas korzystną. Zaznajomiliśmy się z życiem w gromadzie, które dla nas młodych jest prawdziwą szkołą wychowawczą. I wreszcie najważniejsze, to zastosowanie zdobytych wiadomości w całym gospodarstwie. To jest właśnie istotna wartość konkursów P. R. Osiągnięcie trzech stopni sprawności rolniczej to jeszcze nie wszystko. Nie wolno nam spocząć, bo właśnie z chwilą ukończenia konkursów P. R. zaczyna się dla nas prawdziwa praca dla dobra wsi. Naszą ambicją i obowiązkiem winno być postawienie własnych gospodarstw na takim poziomie, by stały się one wzorem dla innych. Wtedy dopiero Przyniesienie Rolnicze znajdzie swój prawdziwy cel na wsi. Z chwilą, gdy coraz więcej takich gospodarstw powstawać będzie na wsi, gdy do nielicznej gromady byłych Peerowców dołączą się i starsi gospodarze, wtedy dopiero będzie można pomyśleć o przebudowie życia gospodarczego wsi.

Przebudowa ta będzie się dokonywać w ramach organizacji młodzieżowych i starszych, skonsolidowanych w jedną zwartą gromadę chłopską, świadomą swej roli i wielkiego celu, do którego zdąża.

Michał Chabros

Prezes Koła Młodzieży Wiejskiej
w Krasnoglinach

znajacemu zdarzało się i kołować, zanim na właściwą drogę trafił — ale jakoś się zaszło. Wyszedł skoro świt 8-go, przyszedł 11-go wieczór, gęsto się tłómacząc ze spóźnienia.

Wiadomo: punktualnym trzeba być.

Teraz Stacho ma do nas pretensje, gdy temu czy owemu powiemy o tej jego eskapadzie. Powiada: gdybym wiedział, że tak mię zawstydzicie, tobym się nie przyznał, skłamałbym, żem jechał. Bo cóż to takiego dziwnego? Ano pewnie, gdy się wmyślimy, to i nic takiego dziwnego nie widzimy, tylko dlaczego to nam do głowy nie przyszło dotąd, że to i tak można dostać się na Uniwersytet.

Nauczyła nas ta Staszkowa droga wiele. Więcej może, niż dziesiątek przeczytanych książek. Niema

bo odległości dla syna chłopskiego, gdy chce się uczyć. Poprowadzi go chłopska zaciętość nawet wtedy, gdy będzie utykał na nogę, jak nasz kolega. Z taką samą zaciętością będzie parł do każdego celu, który uzna za słuszny i sprawiedliwy. Dlatego, Stachu, nie miej do mnie pretensji, że dzisiaj wspominam o tej Twojej drodze do chłopskiego Uniwersytetu.

Teraz wszyscy w skupieniu pracujemy nad sobą. Chcemy do głębi przepracować mózgiem i sercem to wszystko, co zawiera nasze tywońskie ślubowanie, a co tak brzmi w słowach „...że o chotnie w codziennym trudzie od własnego progu budować będziemy nową Polskę, na podwalinach kultury ludowej tworzyć jej kulturę...” Tak nam każe nasz chłopski honor i duma wolnej wsi“.

W. T. O.

NOWOŚCI

NASZE DŁUGI ZAGRANICZNE

Główny Urząd Statystyczny opracował i ogłosił dane, dotyczące zobowiązań i należności zagranicznych Polski za rok 1935 w porównaniu z rokiem 1934.

Z danych tych wynika, że zobowiązania Polski wobec zagranicy obniżyły się w 1935 roku o 234,6 milionów do 7.381 milionów zł. Ogólna suma pożyczek, otrzymanych przez Polskę oraz dokonanych lokat zagranicznych w Polsce wyniosła 7.319,1 milionów złotych, z czego na zadłużenie długoterminowe przypada 5.635,9 milionów zł., a na krótkoterminowe 1.683,2 miliony zł.

CENY ZBÓŻ

Za 100 kilogramów w Warszawie płacono:

Za żyto od 21 zł. do 22 zł. 50 gr.; pszenicę od 25 zł. do 26 zł. 50 gr.; owies od 16 zł. 50 gr. do 17 zł. 50 gr.; jęczmień na kaszę od 21 zł. 25 gr. do 21 zł. 75 gr.; wykę 18 zł. 50 gr. do 19 zł. 50 gr.; peluszkę 20 zł. do 21 zł.; łubin niebieski 10 zł. 50 gr. do 11 zł.; żółty łubin 13 zł. do 14 zł.; rzepak zimowy 45 zł. 50 gr. do 46 zł. 50 gr., rzepak letni 44 zł. do 45 zł., konieczyna czerwona czysta 80 zł. do 95 zł., konieczyna biała 95 zł. do 105 zł.; mąka pszenna 42 zł. do 43 zł., otręby pszenne grube 14 do 14 zł. 50 gr.; otręby żytnie 13 zł. 50 gr. — 14 zł.; siemię lniane 37 zł. 50 gr. do 38 zł. 50 gr.; ziemniaki 3 zł. 50 gr. do 4 złotych.

CENY MIĘSA

Za 1 kilogram żywej wagi w Warszawie płacono: woły dobrze opasane 77 —

78 groszy; chude — 53 grosze; krowy dobrze opasane 75 do 86 groszy; świnię słoninową powyżej 180 kilogramów 1 zł. do 1 zł. i 6 gr. za kilogram.

CENY NABIAŁU.

Masło wyborowe 1 gatunek za 1 kilogram zł. 1 gr. 20; jaja: za 1 kilogram jaj najświeższych do 1 zł. 80 gr.; za 24-kopową skrzynię do zł. 120;

Ceny masła w poszczególnych miastach przedstawiają się następująco (za 1 kilogram wyborowego). Łódź: 2 zł. 75 gr.; Wilno — 2 zł. 60 gr.; Lublin: 2 zł. 55 gr.; Lida: 2 zł. 45 gr.; Grodno 2 zł. 46 gr., Równe 2 zł. 45 gr., Łuck 2 zł. 45 gr., Kowel 2 zł. 35 gr., Brześć nad Bugiem 2 zł. 45 gr.



RADIO NA WSI

WIELKĄ WIECZORNICĘ TANECZNĄ W CAŁEJ POLSCE ORGANIZUJE POLSKIE RADIO

Dn. 30 stycznia Polskie Radio organizuje wielką wieczornicę taneczną w całej Polsce. Audycja ta trwać będzie niemal bez przerwy przeszło 5 godzin, t. j. od 19.45 do 1.00 w nocy. Polskie Radio, nie chcąc przerywać zabawy zrezygnowało w tym dniu z wszelkich komunikatów, nawet z codziennych wiadomości meteorologicznych.

Projektodawcą tej imprezy jest jeden ze słuchaczy, który zaproponował urządzenie w bieżącym karawale wielkiego wieczoru muzyki tanecznej, wieczorków tańczących i t. p. w klubach, organizacjach, a nawet mieszkaniach prywatnych. Całkowity dochód z tych zabaw radiosłuchaczy ów proponuje przeznaczyć na Fundusz Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Wielki program taneczny w dniu 30 stycznia wypełnią orkiestry rozgłośni polskich: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Kapela Ludowa pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego, Wileńska Orkiestra Salonowa i Lwowska Orkiestra Tadeusza Sereżyńskiego; ponadto udział wezmą „Czwórka radio” i refreniści.

W całej Polsce w tym dniu ze wszystkich głośników radiowych popłyną dźwięki muzyki tanecznej w wykonaniu najlepszych zespołów. Ta okazja zostanie napewno przez radiosłuchaczy całej Polski wszechstronnie wykorzystana: wszechstronnie — t. zn. w kierunku połączenia przyjemnego z pożytecznym, zespolenia momentu zabawy z nakazami powinności obywatelskiej, jakie każą nam każdej chwili pamiętać o tych, którzy są najbardziej przez los dotknięci, o pozabawionych pracy, a nie rzadko strawy i dachu nad głową.

We wszystkich świetlicach, lokalach związków i organizacji społecznych, w szkołach, klubach pracowniczych i robotniczych, w mieszkaniach prywatnych — powinny być zorganizowane tego wieczoru



Wielka orkiestra P. R. pod dyr. Grz. Fitelberga (stoi), obok słynna śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska.

zabawy taneczne i wieczorynki, których dochód należy przeznaczyć na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym. Zarazem Polskie Radio zwraca się z prośbą do wszystkich organizatorów zabaw o nadsyłanie listów ze sprawozdaniami z przebiegu zabawy i z zebranych funduszy. Prosimy Związkowców o nadsyłanie sprawozdań z urządzenia tego wieczoru zabaw.



OSTATNI WETERANI

Żyje w Polsce już tylko 81 weteranów — uczestników Powstania Styczniowego. Z chwilą odzyskania Niepodległości było ich ponad 4.000. Obecnie najstarszy powstańca liczy 102 lata, nazywa się Adam Wojciechowski i mieszka w Piotrkowie.

Na zdjęciu widzimy ostatniego weterana-sybiraka roku 1863, p. Antoniego Tarnowskiego. Przebywa on wraz z 3-ma innymi powstańcami i jedną weteranką w Schronisku dla weteranów 1863 r. w Warszawie na Pradze. Czciogodny staruszek żywo interesuje się wszystkimi bieżącymi sprawami. Przed chwilą słuchał radio — odłożył słuchawki i przegląda piękny tygodnik radiowy, „Antenę“.

DZIADZIO ZNÓW STRZELA ZZA PŁOTA

Co pewien czas ukazują się w „Wiciach“ artykuły o Centralnym Związku Młodej Wsi, pisane przez p. redaktora „Wici“, J. Nieckę. W artykułach roi się nie tylko od frazesów chłopomańskich, cechujących tupet starszłachecki potomka chłopskiego, ale nieomal z każdego słowa, z każdej litery, zieje nienawiść do wszystkiego, co jest na wsi, a co nie mieści się w formułce swoistej frazeologii Nieckowej chłopskości.

Ostatnio w n-rze 2 „Wici“ ukazał się znów artykuł tegoż autora p. t. „Na czasie“. Nie mamy zamiaru polemizować z twierdzeniami i wnioskami autora, który strzelał i strzela zza płota. Poczekamy, może się wreszcie sam wychyli, gdy otrząśnie się ze strachu przed tymi, do których strzela.

Czekamy przecież jeszcze na podanie przez p. Nieckę faktów w związku z jego zarzutami wytoczonymi przeciw nam w „Wiciach“ w artykule p. t. „Niemoralne metody działania“. Domagaliśmy się ich publicznie w artykule p. t. „Siewcy nienawiści“ w n-rze 16 „Siewu Młodej Wsi“ z dnia 19 kwietnia 1936 r. P. Niecko do tej pory milczy, choć wyraźnie napisaliśmy, że „jeżeli nie otrzymamy na powyższe pytania odpowiedzi, będziemy musieli potraktować tę pisaninę, jako ordynarne kłamstwo“.

Powróćmy do artykułu „Na czasie“.

Centralny Związek Młodej Wsi wydał sprawozdanie, ujawnił swoją pracę, podsumował swój dorobek, podał wpływy finansowe i wydatki. Nie ukrywał i nigdy nie będzie ukrywał przed opinią publiczną tego, co robi. (Sprawozdanie za rok 1936 jest już opracowywane i będzie ogłoszone). Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici“ od szeregu lat nie podaje ani swoich wpływów, ani wydatków, ani stanu organizacyjnego według powiatów czy województw, ani też nie ujawnił własnych funduszy i niezależności finansowej pisma „Wici“. Dla porównania, a nade wszystko dla rzetelności w pracy wiejskiej, niechże p. Niecko opublikuje te dane, a wtedy będziemy dyskutować, podawać rzetelne argumenty i wykazywać źródła i siłę niezależnej myśli chłopskiej.

Gdybyśmy wyznawali podobne zasady moralności w pracy społecznej, jakie wyznaje p. Niecko, to byśmy podawali grubymi, a może nawet czerwonymi literami wszystkie plotki puszczone w słowie i druku o „Wiciach“, nie dając żadnych danych o pracy C. Z. M. W., jak to robi redaktor „Wici“. Schnellibyśmy z żalu, jak p. Niecko, że „wiadomość podana do prasy przez Ajencję „Press“ nie ziściła się i nie ziści“. (Ajencja „Press“ podała, że

Gazety piszą

...że ofiarą suszy padło 32 tysiące ludzi w pow. brasławskim na Wileńszczyźnie. Kłęską suszy zostało dotkniętych w tym powiecie 7 tysięcy rodzin, liczących ponad 31 tysięcy osób. Należy im się rychła pomoc;

...że nad polskim morzem rozwinęło się w ciągu 4 ostatnich lat najmłodsze polskie miasto, Rumia-Zagórze. Lat temu dziesięć była to osada, zamieszkała przez kilkadziesiąt osób; dziś zaś jest to miasto, w którym mieszka przeszło dwanaście tysięcy ludzi;

...że wielkopolanin, inżynier Kancelarz z Bydgoszczy, wynalazł ciekawy aparat, pochłaniający dym. Aparat ten, założony na kominach parowozów kolejowych, czyści dym i usuwa sadze. W niedługim czasie aparat ten znajdzie się w użytku naszych kolei;

...że w ciągu ostatniego roku 50 tysięcy poborowych, odbywających czynną służbę w wojsku, nauczono biegle czytać

i pisać. A więc Ministerstwo Spraw Wojskowych prowadzi bardzo energiczną akcję nauczania i w tym celu zorganizowało sztab instruktorów oświatowych;

...że będziemy mieli lepsze drogi. Oto Ministerstwo Komunikacji przewidziało na budowę nowych dróg i naprawę uszkodzonych na rok 1937 sumę 75 milionów złotych. Szczególną uwagę zwróci rząd na nasze drogi kresowe, które znajdują się w opłakanym stanie. Plan wielkich robót drogowych w Polsce przewiduje wybudowanie aż — 1.404 kilometrów nowych dróg;

...że na Litwie w Dovanas została zamknięta przez władze litewskie ostatnia powszechna szkoła polska, która miała być „gniazdem polskiej demokracji“. Opinia polska powinna potępić ten nowy wybryk Litwinów i zapamiętać im tę krzywdę;

...że uczony włoski prof. Mancini odkrył promienie, mające tę właściwość, że czynią niewidocznymi dla oka wszelkie ciała i przedmioty, bez względu na ich skład. Uczony przeprowadził publiczną próbę swego wynalazku.

Związek Młodzieży Ludowej przygotowuje analizę sprawozdania z działalności C. Z. M. W.). Redaktor „Wici“ p. Niećko jest tedy w nielada kłopotcie; zarezerwował miejsce w „Wiciach“ na obrzygnięciu C. Z. M. W. Przyjaciele zawiodły w dostarczeniu materiału, brakuje już własnego, wypoconego b'ota do obrzucenia nim C. Z. M. W., nie można przecież kilka razy powtarzać tego samego — a tu numer „Wici“ trzeba wydać. Cóż tedy robić? Sam zagląda do sprawozdania C. Z. M. W., wzmaga w sobie, jak może, nienawiść. Niestety, napaść wypadła bardzo słabiutko, bo zaczyna się już na p. Niećce sprawdzać odwieczna prawda, że nienawiść przyćmiewa władze duchowe tego, co nienawidzi.

Nie o to jednak chodzi mi w tej odpowiedzi. Chodzi mi o zestawienie, jak podchodzą do pracy społecznej młodzi działacze chłopscy (a mam prawo za takiego się uważać, gdyż jestem synem wsi i mógłbym nawet być wnukiem p. Niećki), a starzy działacze, którzy już dawno stali się zawodowcami w pracach społecznych na odcinku młodzieży wiejskiej.

My, młodzi siewowcy, wiciowcy i ludowcy, nie palamy nienawiścią do siebie. My chcemy robić, szukać nowych dróg, wiodących do lepszego jutra wsi, jak kto może i gdzie kto może. Nam nie wystarczy frazes o samodzielności, chłopskości, niezależności; nasyciliśmy się już frazeologią, bo nas karmicie nią od szeregu lat. Na więcej was już nie stać. My chcemy budować chłopską siłę społeczną, siłę trwałą, zdolną nie tylko do przeciwstawiania się innym, ale siłę zdolną do tworzenia, budowania realnych podstaw, właśnie niezależnych, właśnie samodzielnych, jednak nie w wyświechtanych frazesach, ale w codziennym życiu wsi. Widzimy drogi narastania tej siły w jednolitej organizacji wsi i jej dorobku. Cieszymy się z każdego nowowyprowadzonego domu ludowego, założonej biblioteki, powstałej spółdzielni, zorganizowanego kółka rolniczego, Koła gospodyń, Koła młodzieży i t. d. Nie odwołujemy się i nie będziemy się odwoływać do „światłej opinii chłopskiej“, zostawiamy to dziadziowi Niećce, ażeby głosił, by nie uchylać pieniędzy w budżetach gminnych czy powiatowych na oświatę wiejską.

Dla nas p. r. to nie sanacyjna robota, ale rzetelna oświata rolnicza. Dla nas zakładanie bibliotek na wsi, udzielanie stypendiów do szkół rolniczych, uniwersytetów wiejskich dla synów chłopskich — to nie robota pułkowników, ale rzetelne środki samokształcenia się przodowników wiejskich. Dla nas udzielanie sybsydiów na prace

spółdzielcze, na prace Kółek Rolniczych, Kół gospodyń, Kół młodzieży — to nie robota „naprawiaczy“, ale rzetelna organizacja wsi i budowa niezależnej społecznej i chłopskiej siły gospodarczej.

Młodzi szukają drogi do usuwania tego, co ich boli, dociekają prawdy sami. Starzy — zawodowi społecznicy — pozostawili nam w dorobku swojej mozolnej pracy po kilka organizacji na wszystkich odcinkach życia wiejskiego. Młodzi działacze nie myślą i nie dociekają, która z nich jest lepsza, ale szukają dróg, jakby wytworzyć jedną chłopską organizację młodzieżową. Synowie wsi są przecież jednacy, jednakże mają warunki, jednakże tęsknoty i dążenia i w jednej biedzie są urodzeni i wychowani. Mnie nie rodziła matka Siewowa, a mojego sąsiada matka Wiciowa, ale nas rodziła jedna matka — Wieś!

Dziadzio Niećko chyba już jest zmęczony tą robotą młodzieżowo - wsiową. Wypada po kilkuletnich trudach odpocząć, odsapnąć. Czy nie lepiej byłoby usiąść na przypieku w gromadzie dzieciętek wsiowych, i zamiast głowieć się nad frazesami wsiowego rućtu chłopskiego, rozważyć, coby dziadzio robił, gdyby dzisiaj został ministrem od spraw chłopskich. Śnić, jakby to kazał dziadzio zamknąć z nienawiści wszystkich siewowców w wybudowanych przez nich domach ludowych. Jakaż to byłaby zemsta! Ho, ho! Albo śnić, jakby to dziadzio kazał spalić wszystkie biblioteki na wsi, założone przez siewowców, bo one przecież według p. Niećki powstały za pieniądze pułkowników, wyciśnięte z krwawicy chłopskiej. Śnić, by na kominku z rozkoszą spalić wszystkie wydawnictwa C. Z. M. W., a rozkazać każdemu chłopu na wsi, by kupił jedną broszurę p. Niećki i obowiązkowo zaprenumerował tylko i wyłącznie „Wici“ — pisane przez p. Niećkę.

Jakaż byłaby to rozkosz, jakie piękne życie wsiowe, a jacy dzielni wiciowcy wyrosliby z owych dzieciętek, gdyby widziały, jak dziadunio porządkuje i czyści wieś.

Bo to widzi, dziadunio, tym dzisiejszym młodym, to się już we łbach przewraca. Tak, tak... A młodzi siewowcy, wiciowcy, ludowcy, to, juchy, zamiast się nienawidzić, zaczynają se szeptać o połączeniu, o tworzeniu jednej organizacji. A co śmielsi, to już na zjazdach zgłaszają wnioski, udowadniające szkodliwość kilku organizacji, wręcz mówią, że wszyscy są jednacy, że wszyscy są synami wsi.

Już też dziś nie wszyscy słuchają dziadzia, że siewowcy to się sprzedali sanacji, „naprawiaczom“, a wiciowcy — to dzielne i rasowe chłopy. Ino już se filozofują, że po „obwacaniu“ (wyrażenie p. Niećki) się wzajemnym—

Zrobiony przez siebie aparat, skierował w stronę dwóch osób, siedzących na krzesłach. Pod działaniem wysyłanych promieni obraz dwóch osób oraz krzesel zaczął się stopniowo coraz bardziej zamazywać i rozrzedzać, stawał się przezroczysty, a wreszcie zniknął, podczas, gdy jednocześnie słychać było prowadzoną przez te osoby rozmowę:

...że drobny rolnik, pan Jan Piotrowski z pow. łódzkiego, został prezesem łódzkiej Izby Rolniczej. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek. W innych Izbach Rolniczych siedzieli na prezesurach i siedzą jeszcze ziemianie, ale jest nadzieja, że w miarę wzrastania uświadomienia drobnych rolników, chłopci będą prezesować i w innych Izbach.

...że Litwa przeprowadziła już całkowitą reformę rolną. Po uzyskaniu niepodległości było na Litwie 2.250 większych majątków o obszarze 706 tysięcy hektarów. Przy przeprowadzeniu reformy rolnej rozparcelowano 2.230 majątków. Lasy tych obszarów upaństwowiono. Z ziemi obszarowej przydzielono małorolnym na uzupełnienie gospodarstw karłowatych 86.000

hektarów, utworzono 37.729 nowych gospodarstw. Z 280 tysięcy hektarów utworzono działki od 8 do 20 hektarów, a z 52.800 hektarów działki od 2 do 8 hektarów, na których osadzono ludność bezrolną. Szkołom i zakładom opieki społecznej przydzielono 25 tysięcy hektarów. Akeja parcelacyjna dobiega końca i w bieżącym roku parcelacja obejmie ostatnie 20 tysięcy hektarów.

A u nas?;

...że Poczta Polska da wsi listonoszów. Dotąd bowiem warunki, w jakich się odbywa doręczanie listów, przesyłek i gazet na wsi, są oplakane. Listy i gazety idą z miast na wieś całym tygodniami. Obecnie Ministerstwo Pocht i Telegrafów opracowało plan wprowadzenia listonoszów na wieś, którzy będą przywozić listy i gazety z urzędów pocztowych do rak czytelników. W ciągu roku 1937 listonoszów otrzyma wieś w województwach: kieleckim, krakowskim i łódzkim. Do roku 1940 listonosze będą obsługiwać wszystkie wsi.

Fakt ten witamy z wielką ulgą — nareszcie!

mają jeden zapach, zapach wsiowy, a nie wiciowy czy siewowy.

W rezultacie korzystanie z zasłużonego odpoczynku dziadzia, na odcinku młodzieżowym, p. Niećko, jako redaktor „Wici“, nie martwiłby się, skąd i od kogo zasięgnąć, jak wytworzyć nieprawdopodobne, ale budzące nie-

nawiś i zawiś, wiadomości o C. Z. M. W.. Siewowcy cieszyliby się, że już o nich źle nie będą pisać, a sama wieś odetchnie z ulgą, że wreszcie będzie jednego mniej z tych, co dzielili i dzielą wieś oraz uczą się wzajemnie nienawidzić pod jedną wiejską strzechą.

St. Miechówka



ORGANIZACJA W TERENIE



Z POW. GORLICKIEGO

W jednym z najbardziej niezorganizowanych powiatów woj. krakowskiego rozwija się praca ruchu młodzieżowego żywo i zyskuje wielu zwolenników. Powstają nowe Koła Młodej Wsi. 7.I. br. założono Koło w Krygu. Zabrana młodzież po zapoznaniu się ze statutem C.Z.M.W. i K.M.W. przystąpiła do wyboru zarządu. Prezesem Koła wybrano kol. J. Białonia. Postanowiono odbywać co najmniej 2 razy tygodniowo zebrania samokształceniowe, na których będą czytane książki i czasopisma.

K. M. W. LIPOWE — BRZEZINY (pow. Żywiec)

Organizacja nasza istnieje od 1925 r. Praca szła niezbyt owocnie. Brak nam własnego lokalu, co przyczynia się do rozbijania organizacyjnej wartości.

Wieś nasza leży u stóp Skrzecznego (1250 m. wysok.). Utrudnia nam to kontakt z Brzezynami, które mają dom ludowy. Mieszkańcy u nas są przeważnie małorolni i bezrolni, wyrobniczy. W 1932 r. zgłosiliśmy się do konkursu P. R. Rezultaty naszych prac przekonały starsze społeczeństwo, że potrafimy osiągnąć zamierzone cele. Częste przedstawienia, odczyty, własna biblioteka przyczyniły się znacznie do uspokojenia awanturniczej młodzieży. Dziś starsi nie tylko nas nie otakują, ale wykazują szersze zainteresowanie działalnością Koła.

W bieżącym roku przeprowadziliśmy konkurs uprawy ziemniaków, ale bez lustracji prac zespołu, gdyż Komisja Pow. P. R. nie chciała przyjąć naszego zgłoszenia, jako „unifikantów“. Obeszliśmy się bez pomocy i jesteśmy zadowoleni z wyników pracy. Cieszymy się bardzo z przeprowadzenia całkowitej unifikacji w pow. żywieckim i wierzymy, że idziemy do celu.

ZJAZD ZWIĄZKU SĄSIEDZKIEGO W SIEMIATYCZACH (pow. Bielsk Podlaski)

14.I.37 o godz. 18-iej w dużej sali

urzędu gminnego w Siemiatyczach, pomimo silnego mrozu i dnia powszedniego, stawiła się licznie młodzież związkowa na zjazd sąsiedzki.

Zebraniu przewodniczył prezes związku sąsiedzkiego kol. Miłkowski. Referaty zaś wygłosili kol. kol. K. Kazimierski, przedstawiciel C.Z.M.W., na temat konieczności przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego i o potrzebie wychowania dla tych celów silnych charakterów; kol. J. Kurant, przedstawiciel W.Z.M.W., na temat pracy w Kole i Z. Sąsiedzkim oraz kol. Wiktorina Grodecka o pracy w sekcjach koleżanek.

Dyskusja dość ożywiona sprowadziła się jednak przeważnie do spraw miejscowych, związanych zwłaszcza z rozpoczętą na tym terenie destrukcyjną robotą przywódców Z.M.L. W wyniku jej powzięto rezolucję, potępiającą rozbijackie zapędy „wodzów“ z pod znaku Z.M.L.

ZJAZD WYCHOWANKÓW SZKÓŁ ROLNICZYCH

3.I.37 odbył się zjazd b. wychowanków szkół rolniczych w liczbie 25 osób. Z ramienia p. starosty był obecny p. Bloch, i z Woj. Zw. M. W. kol. Tyczyński. Treść obrad stanowiły referaty na temat stosunków i potrzeb wsi. Zebranie zakończyło się „opłatem“ i chłopską pieśnią.

PRACA W SKIERNIEWICKIM

Istnieje przeszło 30 Kół żywotnych w całym powiecie, które posiadają około 20 bibliotek. Rokrocznie jest organizowany w Skierniewicach Niezależny Uniwersytet dla młodzieży wiejskiej. Prowadziliśmy również kursy P. R., w których brało udział około 20 Kół.

Niektóre z nich posiadają własne pasieki i sady handlowe młodych rolników. Z naszego terenu wyszło w ub. r. 42 osoby do Szkół Rolniczych i Uniwersytetów Wiejskich. Praca idzie dobrze.

ZJAZD ZW. SĄSIEDZKIEGO W GDALI

W dniu 15.XI.36 r. odbył się Walny Zjazd Kół Zw. Sąsiedzkiego w Gdali pow. chełmskiego, w którym wzięło udział 8 Kół Młodej Wsi, Szkoła Rolnicza w Okonowie i wielu gości.

Zjazdowi przewodniczył prezes Zw. Sąsiedzkiego, kol. B. Koszuk. Treścią obrad było omawianie zagadnień dotyczących młodzieży wiejskiej m. in.: przygotowanie spółdzielcze młodzieży i jej udział w pracach spółdzielni.

Dużo czasu poświęcono dyskusji na temat: „Oświata w wsi“. Podkreślano konieczność posyłania młodzieży do szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych. W końcowej rezolucji zjazd stwierdził, że tylko przez oświatę dojdzie wieś do samodzielności i samostanowienia o sobie.

Szycał z Łukówka

K. M. W. W KANIOWIE PRACUJE

Koło liczy 40 członków. Praca jest prowadzona w sekcjach: kulturalno-oświatowej, teatralnej, przysposobienia rolniczego, sportowej i sekcji koleżanek. Początkowo zbieraliśmy się w ciasnej izbie szkolnej — dziś już wynajęliśmy sobie własnym kosztem świetlicę. Środki pieniężne zdobywaliśmy drogą imprez dochodowych — jak zabawy taneczne, przedstawienia, loteria fantowa i „uciulaliśmy“ z górą 150 zł, z czego część poszło na wynajem lokali i umeblowania świetlicy, resztę zaś w sumie zł. 150 złożyliśmy na książeczkę P. K. O.

Sekcja kulturalno - oświatowa prowadzi raz w tygodniu (czwartek) wieczory świetlicowe. Oddział Pow. Związku Młod. Wsi zorganizował u nas 2-dniowy kurs pracy świetlicowej, wypełniony częściowo referatem i dyskusją, częściowo praktyką w prowadzeniu świetlicy.

Bierzemy również czynny udział lub organizujemy sami ważniejsze uroczystości państwowe i ludowe, jak np. dożynki, w czasie których zjedналиśmy sobie wiele sympatii u społeczeństwa

starszego — naszych ojców. Prenumerujemy „Siew Młodej Wsi“, „Przysposobienie Rolnicze“ i ostatnio „Dziennik Poranny“.

Zgłosiliśmy zespół P. R. (stopień I-szy), który zakończył swe prace z wynikiem pomyślnym i w nagrodę otrzymał kilka dzieł fachowych. Ostatnio Zw. Pow. zaprenumerował nam Korespondencyjny Kurs Staszica — który pogłębi naszą wiedzę. Sekcja sportowa zorganizowała 2 wycieczki do Żelazowej Woli i na 800-lecie do Łowicza.

Sekcja koleżanek zajęła się dekoracją świetlicy i obecnie pracuje nad haftem obrusa na stół świetlicowy, a po jego wykończeniu przystąpi pod

kierownictwem kol. F. Jasińskiej do wyhaftowania własnego sztandaru.

M. J.

OPŁATEK W K. M. W. W WELCZY

W dniu 27.XII.1936 r. urządziliśmy wieczór wigilijny, na który zaprosiliśmy dużo gości. Po powitaniu i łamaniu się opłatkiem jeden z kol. wygłosił krótki referat o pracy Koła. Wieczór zakończył się zabawą tańeczną, oczywiście, bez udziału wódki.

K. M. W. W SILNICY

Koło w Silnicy zostało założone w 1933 r., lecz przez dwa lata nie pracowało. Istniało wprawdzie P. R., lecz i tu praca szła powoli, bo nie było dobrego przodownika. Obecnie myślimy o budowie domu ludowego. Fundusze na budowę będziemy zbierać z urzą-

dzanych przedstawień, a mamy nadzieję, że i rada gromadzka przyjdzie nam z pomocą. Dalszym naszym posunięciem było zawiązanie Kółka Rolniczego (nadmienić należy, że ze strony księdza mamy bardzo dużo przeszkód w pracy. Używa on do walki z nami nawet ambony).

Ostatniego grudnia urządziliśmy wspólny „Opłatek“ i zabawę towarzyską. Przy łamaniu się opłatkiem odśpiewaliśmy kilka kolend, a na zakończenie hymn: „Trzeba z żywymi naprzód iść“. Zabawa towarzyska odbyła się w bardzo miłym nastroju, przepłatana śpiewami ludowymi. Wielką pomoc dla nas stanowi miejscowy kierownik szkoły p. Świstakowski.

Szymański
radomszczańskie.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA =

Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu sprawozdawca ministerstwa sprawiedliwości omówił zakres i kierunek prac, oraz budżet.

Po szczegółowym sprawozdaniu zabrał głos minister sprawiedliwości p. Grabowski. Zobrazował on dorobek ministerstwa i dalsze plany na przyszłość. Ministerstwo opracowuje projekty ustaw i dekretów, mających na celu ujednostajnienie wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Dotychczas w każdym byłym zaborze obowiązywał inny kodeks. Dąży się obecnie do opracowania jednego kodeksu w całym państwie.

Pozostaje jeszcze szereg dziedzin nieuregulowanych. Nie ma ustawy prasowej, adwokatura, zwłaszcza młoda, jest jeszcze na niskim poziomie. Młodzi pracownicy nie mają dostępu do aplikacji. Sędziowie tracą swoją sędziowską niezawisłość, wskutek niewystarczających środków materialnych. Nad tymi zagadnieniami pracuje ministerstwo sprawiedliwości. Minister mówił również o zaskrajającym wzroście przestępczości. Mnożą się defraudacje, kradzieże grosza publicznego, coraz częstsze są wypadki przestępstw, dokonanych przez osoby urzędowe (starostowie, urzęd-

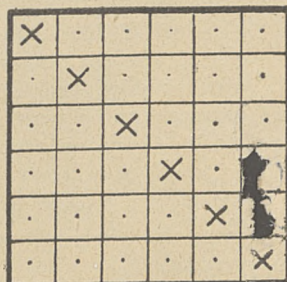
nicy banków, dyrektorzy). Nawet wśród sędziów znaleźli się przestępcy (łapownictwo). Najwięcej jednak istnieje zbrodni i przestępstw, skierowanych przeciw Państwu w formie wystąpień wywrotowych.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa opieki społecznej poruszano sprawę szczupłości funduszów, przeznaczonych czy to na urządzenie szpitali, których jest mało i są kosztowne (8 tys. łózek na 570 tys. chorych), czy na inwestycje, któreby pozwoliły na zatrudnienie bezrobotnych. Ludność choruje, lecz jest biedna i nie leczy się. Bezrobotni nie mogą być zatrud-

GRY I ROZRYWKI

KRZYŻÓWKA

Ułożył kol. B. Łyskowski.



W podany kwadrat wpisać 6 wyrazów. Kwadraciki oznaczone krzyżykami dadzą nam rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Pies zdrobniale. 2. Miasto w Polsce. 3. Imię męskie.

4. Przyrząd do jeżdżenia łądką. 5. Służby do ostrzenia. 6. Państwo w południowej Europie.

SZARADA.

Część wozu i dwa zaimki.

Utworzy się polskie miasto.

Termin rozwiązania krzyżówki i szarady upływa z dniem 7 lutego.

ROZWIĄZANIE REBUSU Z Nr. 49 „SIEWU MŁODEJ WSI“.

„Gdynia jest oknem Polską na świat“.

Trafne rozwiązania nadesłali kol. kol.: Bryś Zenon z Wielińskiego, Krzekak Feliks z Lubani, Milejczak z Popówki i Łyskarski z Rybnicy.

Nagrody wylosowali: Bryś Zenon kwartalną prenumeratę „Siewu Młodej Wsi“, oraz Krzekak Feliks półroczną prenumeratę „Przodownika Wiejskiego“.

„SPOŁEM“ Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P.
Wydział Społeczno - Wychowawczy
Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne

kształcą i doksztalcają obecnych i przyszłych pracowników spółdzielczych — kierowników spółdzielni, buchalterów i sklepowych, poza tym przygotowują do pracy w ruchu spółdzielczym organizatorów i działaczy spółdzielczych, pogłębiają wiedzę członków zarządów i rad nadzorczych.

Uczyć można się indywidualnie lub zespołowo.

Program Kursów obejmuje: teorię spółdzielczości, organizację spółdzielni spożywców, ustawodawstwo, dotyczące spółdzielni, towaroznawstwo, rachunkowość, naukę o handlu, korespondencję, technikę sprzedaży.

Blizszych informacji udziela i przyjmuje zapisy Sekretariat Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych: Warszawa, Grzyby Nr. 13.

ADRES PRENUMERATORA

POROZMAWIAJMY

K. Mł. W. w Lipnikach, pow. Maków Mazow.: Zaliczyliśmy wam wpłacone 4 złote na I półrocze b. r.

P. Z. M. W. w Turku: Karta przysłana za późno. Na kurs egzemplarzy „Siewu Młodej Wsi” nie wysłamy.

K. M. W. w Trzepowie: 4 złote, wpłacone przez Kolegów, zaliczyliśmy na I półrocze 1937 r. „Siew Młodej Wsi” wysłamy.

Państwowa Szkoła w Pszczelinie: Złoty 4 otrzymaliśmy na I półrocze „Siewu Młodej Wsi”. Zaległość za 1936 r. wynosi 2 złote.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 63-ej)

nieni. Budżet ministerstwa jest zbyt szczupły.

Został również opracowany projekt o skróceniu czasu pracy górniczej, który będzie przedstawiony parlamentowi do uchwalenia.

Na posiedzeniu Komisji budżetowej Sejmu przedyskutowano budżet **min. poczt i telegrafów**. Z ważniejszych kwestyj była szeroko omawiana sprawa zmiany taryfy opłat pocztowych. Już na wiosnę poczta będzie sprzedawać koperty z papierem listowym wraz ze znacznikiem pocztowym w cenie 25 gr. Będzie to wstęp do gruntownej rewizji taryfy pocztowej.

Niemcy zacieśniają węzły współpracy z Włochami. Premier Goering bawił ostatnio w Rzymie, gdzie odbył szereg rozmów na temat wojny hiszpańskiej, współpracy niemiecko-włoskiej, oraz ułatwień dla samolotów niemieckich na morzu Śródziemnym. Prasa włoska twierdzi, że Niemcy dążą za pośrednictwem Włoch do porozumienia z Anglią i Francją. Gdyby rokowania dały pomyślne rezultaty, powstałby nowy blok czterech mocarstw.

Parlament francuski uchwalił ustawę o zakazie werbowania ochotników

do Hiszpanii. Ochotnikom i agitatorom na rzecz wojsk walczących na frontach hiszpańskich grozi kara ciężkiego więzienia.

W Anglii szaleje epidemia grypy. Ministerstwo Zdrowia Publicznego zanotowało 768 wypadków zachorowań w ciągu jednego tygodnia. Chorobie tej ulegają przeważnie osoby w starszym wieku. Grypa rozszerza się stale, mimo przedsięwziętych środków zapobiegawczych.

Anglia i Irlandia zaczynają z sobą współpracować w dziedzinie gospodarczej. Przez cztery lata państwa te prowadziły wojnę gospodarczą i żadne z nich nie miało zamiaru nawiązać rokowań handlowych. Dopiero ostatnie wydarzenia na tronie angielskim, które ułatwiły Irlandii usamodzielnienie się pod względem polityki wewnętrznej, pozwoliły na przeprowadzenie rzeczowych rozmów handlowych. Prezydent irlandzki de Valera wydał odezwę do narodu, w której podkreślił, że pragnie z Anglią współżyć.

W Mysłowicach nastąpiła straszna katastrofa kolejowa, wskutek zderzenia się pociągu osobowego z towarowym, stojącym już na stacji. 6 osób

padło trupem, 43 pasażerów jest rannych. Winę ponosi dyżurny ruchu, który wskutek przemęczenia przez pomyłkę wpuścił pociąg na niewłaściwy tor.

Flota wojenna francuska wyruszyła na manewry, które odbędą się na wodach afrykańskich. Okręty ćwiczebne wchodzi w skład 3 eskadr, dowodzonych przez admirałów. Ogółem ilość okrętów wojennych, wyruszających na manewry, dochodzi do trzydziestu.

Powstańcy hiszpańscy podjęli ostatnio atak na miasto Malagę, gdzie uzyskali pewne sukcesy dzięki walce na bagnety. Natomiast pod Madrytem nie udało im się, i jak podają w swych komunikatach wojska rządowe, stracili oni około 250 poległych, a jeszcze więcej rannych.

Sejm niemiecki będzie zwołany prawdopodobnie do opery w Berlinie na dzień 30 stycznia b. r. Podczas obrad kanclerz Hitler wygłosi przemówienie, w którym zda sprawozdanie z 4-letnich rządów, tudzież złoży swój program pracy na przyszłość. Chodzą pogłoski, że ma on rzec się kanclerstwa na rzecz gen. Goeringa, ale nie wiadomo, czy to jest prawda.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.